



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO KANADY

24 - 30 LIPCA 2022

SPOTKANIE Z RDZENĄ LUDNOŚCIĄ I CZŁONKAMI WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Edmonton, kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa
Poniedziałek, 25 lipca 2022 r.*

[Multimedia]

*Drodzy bracia i siostry,
dobry wieczór!*

Cieszę się, że jestem pośród was i ponownie widzę twarze różnych przedstawicieli ludności rdzennej, którzy odwiedzili mnie w Rzymie kilka miesięcy temu. Ta wizyta wiele dla mnie znaczyła: teraz jestem w waszym domu, jako przyjaciel i pielgrzym, jestem na waszej ziemi, w świątyni, w której spotykacie się, by jako bracia i siostry chwalić Boga. W Rzymie, po wysłuchaniu was, powiedziałem wam, że „skuteczny proces uzdrawiania wymaga konkretnych działań” (Przemówienie do delegacji ludów rdzennych Kanady, 1 kwietnia 2022). Cieszę się, widząc, że ten proces już się rozpoczął w tej parafii, w której spotykają się osoby z różnych wspólnot Pierwszych Narodów, Metysów i Inuitów, wraz z mieszkańcami lokalnych dzielnic, którzy nie wywodzą się spośród ludności rdzennej oraz z różnymi braćmi i siostrami imigrantami. To jest *dom dla wszystkich*, otwarty i inkluzywny, taki, jakim powinien być Kościół, rodzina dzieci Bożych, w którym gościnność i przyjęcie, typowe wartości kultury rdzennej, mają fundamentalne znaczenie: gdzie każdy winien czuć się mile widziany, niezależnie od tego co przeżył i od swych indywidualnych okoliczności życiowych. Chciałbym wam też podziękować za waszą konkretną bliskość

okazywaną poprzez miłosierdzie wobec tak wielu ubogich, którzy są liczni nawet w tym bogatym kraju – to bardzo mnie porusza. Tego pragnie Jezus, który powiedział nam i zawsze powtarza w Ewangelii: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Jezus jest tam obecny.

I jednocześnie, nie możemy zapominać, że także w Kościele dobra pszenica jest zmieszana z kąkolem. Także w Kościele. I właśnie z powodu tego chwastu chciałem podjąć tę pielgrzymkę pokutną, rozpoczynając ją dziś rano od przypomnienia zła, doznanego przez rdzenne ludy od wielu chrześcijan, i z wielkim żalem prosząc o wybaczenie. Boli mnie myśl, że katolicycy byli zaangażowani w *politykę asymilacji i emancypacji*, która umacniała poczucie niższości, ograbiając wspólnoty i pojedyncze osoby z ich tożsamości kulturowej i duchowej, odcinając ich korzenie i podsycając postawy uprzedzenia i dyskryminacji, a także, że odbywało się to również w imię edukacji rzekomo chrześcijańskiej. Edukacja musi zawsze zaczynać się od poszanowania i promowania talentów, które już istnieją w człowieku. Nie jest ona i nigdy nie może być czymś, co można odgórnie narzucić, bo wychowanie to przygoda wspólnego poznawania i odkrywania tajemnicy życia. Dzięki Bogu, w takich parafiach jak ta, poprzez spotkania, dzień po dniu budowane są fundamenty uzdrowienia i pojednania. Uzdrowienie, pojednanie. Chciałbym powiedzieć coś, co nie jest tu napisane. Chcę szczególnie podziękować za pracę, jaką wykonali biskupi, abym mógł tu przyjechać i abyście wy mogli przyjechać tam [do Rzymu]. Konferencja Episkopatu zjednoczona, czyni znaczące gesty, przynosi obfite owoce. Wielkie podziękowania dla Konferencji Episkopatu!

Pojednanie: dziś wieczorem chciałbym podzielić się pewnymi refleksjami związanymi z tym słowem. Co sugeruje nam Jezus, gdy mówi o pojednaniu? Lub kiedy inspiruje nas pojednanie? Co pojednanie oznacza dla nas dzisiaj? Drodzy przyjaciele, pojednanie dokonane przez Chrystusa nie było zewnętrznym porozumieniem pokojowym, rodzajem kompromisu, który ma zadowolić strony. Nie był to też pokój zrzucony z nieba, ustanowiony odgórnie lub poprzez podporządkowanie sobie drugiego człowieka. Apostoł Paweł wyjaśnia, że Jezus jedna łączy razem, przez uczynienie z dwóch odległych rzeczywistości jedną rzeczywistość, jedną rzecz, jeden lud. A jak tego dokonuje? Przez krzyż (por. Ef 2, 14). To jest Jezus, który jedna nas między sobą na krzyżu – na tym drzewie życia, jak lubili go nazywać starożytni chrześcijanie. Krzyż, drzewem życia.

Wy, drodzy bracia i siostry z ludów rdzennych, możecie nas wiele nauczyć o życiodajnym znaczeniu drzewa, które, złączone z ziemią poprzez swe korzenie, daje tlen dzięki swym liściom i karmi nas swoimi owocami. Wspaniale jest też dostrzec symbolikę drzewa przedstawioną w fizjonomii tego kościoła, gdzie pień łączy z ziemią ołtarz, na którym Jezus jedna nas w Eucharystii, „akcie kosmicznej miłości”, który „jednoczy niebo i ziemię, obejmuje (...) całe stworzenie” (Enc. *Laudato si'*, 236). Ta symbolika liturgiczna przywodzi mi na myśl wspaniałą fragment wypowiedzi św. Jana Pawła II w tym kraju: „Chrystus ożywia centrum całej kultury. Tak więc nie tylko chrześcijaństwo jest związane z ludem indiańskim, ale Chrystus, w członkach swojego Ciała sam

staje się Indianinem” (*Liturgia Słowa z Indianami Kanady* (15 września 1984): *Nauczanie papieskie*, VII, 2, Poznań 2002, s. 264). I to On jedna na krzyżu, łączy na nowo to, co wydawało się niewyobrażalne i niewybaczalne, ogarnia wszystkich i wszystko. Wszystkich i wszystko: ludy rdzenne przypisują wielkie znaczenie kosmiczne tzw. „punktom kardynalnym”, rozumianym nie tylko jako geograficzne punkty odniesienia, ale jako wymiary obejmujące całą rzeczywistość i wskazujące drogę do jej uzdrowienia, reprezentowane przez tzw. „koło medyczne”. Ta świątynia podejmuje tę symbolikę punktów kardynalnych i nadaje im znaczenie chrystologiczne. Jezus krańcami swojego krzyża obejmuje punkty kardynalne i jednoczy najbardziej odległe ludy, Jezus uzdrawia i czyni wszystko pokojem (por. *Ef 2*, 14). Tam wypełnia Boży plan: „aby wszystko pojednać” (por. *Kol 1*, 20).

Bracia, siostry, co to oznacza dla tych, którzy noszą w sobie tak bolesne rany? Wyobrażam sobie, jak trudno jest dostrzec jakąkolwiek perspektywę pojednania tym osobom, które doznały tak wielu cierpień od mężczyzn i kobiet, którzy powinni dawać świadectwo życia chrześcijańskiego. Nic nie może wymazać doświadczenia pogwałconej godności, doznanej krzywdy, zdradzonego zaufania. Nigdy też nie może się zatrzeć wstyd nasz, wierzących. Trzeba jednak zacząć od nowa, a Jezus nie proponuje nam słów i dobrych postanowień, ale proponuje nam krzyż, tę skandaliczną miłość, która pozwala na przebicie sobie stóp i nadgarstków gwoździami i okaleczenie głowy cierniem. Oto kierunek, w którym należy podążać: spoglądać razem na Chrystusa, na miłość zdradzoną i ukrzyżowaną dla nas; spojrzeć na Jezusa, ukrzyżowanego w tak wielu wychowankach szkół rezydencjalnych. Jeśli między sobą i wewnątrz nas samych, chcemy pojednać się z przeszłością, z doznanymi krzywdami i ze zranionymi wspomnieniami, z traumatycznymi wydarzeniami, których nie może uleczyć żadna ludzka pociecha, jeżeli chcemy naprawdę pojednać się, nasze spojrzenie musi być wzniesione ku Jezusowi ukrzyżowanemu, a pokój należy czerpać z jego ołtarza. Ponieważ właśnie to na drzewie krzyża cierpienie przemienia się w miłość, śmierć w życie, rozczarowanie w nadzieję, opuszczenie w komunię, oddalenie w jedność. Pojednanie to nie tyle nasze dzieło, jest to prezent, to dar, który wypływa z Ukrzyżowanego, to pokój, który płynie z Serca Jezusa, to łaska, o którą trzeba prosić. Pojednanie to łaska, o którą trzeba prosić.

Jest jeszcze jeden aspekt pojednania, o którym chciałbym powiedzieć. Apostoł Paweł wyjaśnia, że Jezus przez krzyż pojednał nas *w jedno ciało* (por. *Ef 2*, 14). O jakim ciele mówi? Mówi o Kościele: Kościół jest tym *żywym ciałem pojednania*. Kiedy jednak pomyślimy o nieusuwalnym cierpieniu, jakiego doświadczyło w tych miejscach wiele osób, wewnątrz instytucji kościelnych, można jedynie poczuć złość, można jedynie poczuć wstyd. Stało się tak, gdy wierzący dali się zeświecczyć i zamiast promować pojednanie, narzucili swój własny wzorzec kulturowy. Taka postawa, bracia i siostry, zanika z trudem, także z religijnego punktu widzenia. Istotnie, wygodniejsze wydaje się wpojenie w ludzi Boga, niż pozwolenie ludziom, by zbliżyli się do Niego – to jest sprzeczność. Ale to się nigdy nie udaje, ponieważ Pan nie przychodzi w ten sposób: nie przymusza, nie tłumi i nie uciska; natomiast zawsze miłuje, wyzwala i pozostawia wolnymi. Nie wspiera swoim Duchem tych, którzy podporządkowują sobie innych, tych, którzy myślą Ewangelię pojednania z prozelityzmem. Nie można bowiem głosić Boga w sposób, który jest sprzeczny z Bogiem. A jednak, ileż razy

działo się tak w historii! Podczas gdy Bóg zwyczajnie i pokornie proponuje Siebie, my zawsze mamy pokusę, by narzucać Go, i w Jego imię narzucać siebie. Jest to pokusa światowa, by sprawić, że zejście On z krzyża, by objawić Go poprzez władzę i pozory. Jednak Jezus dokonuje pojednania na krzyżu, a nie przez zejście z krzyża. Na dole, wokół krzyża, byli ci, którzy myśleli o sobie samych i kusili Chrystusa, powtarzając Mu, żeby ocalił siebie (por. Łk 23, 35-36), nie myśląc o innych. Bracia i siostry, w imię Jezusa, niech w Kościele nie powtórzy się takie postępowanie. Niech Jezus będzie głoszony tak, jak On chce, w wolności i miłości, a każda osoba ukrzyżowana, którą spotykamy, niech nie będzie dla nas przypadkiem do rozwiązania, lecz bratem lub siostrą, których należy miłować, ciałem Chrystusa, które należy kochać. Niech Kościół, Ciało Chrystusa będzie żyjącym ciałem pojednania!

Samo słowo pojednanie jest praktycznie synonimem Kościoła. Termin ten w rzeczywistości oznacza „uczynienie na nowo soboru”: pojednanie, czynić nowy sobór. Kościół jest domem, gdzie można pojednać się na nowo, gdzie można spotkać się, aby zacząć od nowa i razem wzrastać. Jest miejscem, w którym przestajemy myśleć o sobie jako o jednostkach, aby uznać się za braci, patrząc sobie w oczy, przyjmując historię i kulturę innego człowieka, pozwalając, aby mistyka wspólnoty, tak miła Duchowi Świętemu, sprzyjała uzdrowieniu zranionej pamięci. To jest droga: nie decydować za innych, nie szufladkować wszystkich w ustalonych schematach, ale stanąć przed Ukrzyżowanym i przed bratem, aby nauczyć się podążać razem. Taki jest Kościół i niech takim będzie: miejscem, gdzie rzeczywistość zawsze przewyższa ideę. Taki jest Kościół i niech takim będzie: nie zbiorem idei i nakazów do wpojenia ludziom; Kościół jest domem gościnnym dla wszystkich! Taki jest Kościół i niech takim będzie: świątynią o zawsze otwartych drzwiach, jak usłyszeliśmy od tych dwóch naszych braci, że ta parafia jest taka: świątynia z zawsze otwartymi drzwiami, w której my wszyscy, żywe świątynie Ducha, spotykamy się, służymy sobie nawzajem i jednamy się ze sobą. Drodzy bracia i siostry, gesty i wizyty mogą być ważne, ale większość słów i działań pojednania dzieje się lokalnie, we wspólnotach takich jak ta, gdzie pojedyncze osoby i rodziny podążają ramię w ramię, dzień po dniu. Wspólna modlitwa, wspólna pomoc, dzielenie się historiami życia, wspólnymi radościami i zmaganiem – to wszystko otwiera drzwi do pojednawczego dzieła Boga.

Jest taki obrazek podsumowujący, który może nam pomóc. W tej świątyni, ponad ołtarzem i tabernakulum widzimy cztery słupy typowego namiotu tubylczego, który, jak się dowiedziałem, nazywany był *tepee*. Namiot ma wielkie znaczenie biblijne. Kiedy Izrael szedł przez pustynię, Bóg mieszkał w namiocie, który był rozbijany zawsze, kiedy lud się zatrzymywał: był to *Namiot Spotkania*. Przypomina on nam, że Bóg idzie z nami i bardzo lubi spotykać nas wspólnie, gdy się zbieramy, by obradować. A kiedy Bóg stał się człowiekiem, Ewangelia mówi dosłownie, że „rozbił swój namiot pośród nas” (por. J 1, 14). Bóg jest Bogiem bliskości, w Jezusie uczy nas języka współczucia i czułości. Trzeba to rozumieć za każdym razem, gdy przychodzimy do kościoła, gdzie On jest obecny w tabernakulum; to słowo oznacza właśnie namiot. Bóg zatem rozbija swój namiot pośród nas, towarzyszy nam w naszych pustyniach: nie mieszka w pałacach niebieskich, ale w naszym Kościele i pragnie, by ten stał się *domem pojednania*.

Jezu, ukrzyżowany i zmartwychwstały, który mieszkasz w tym ludzie, który jest Twój; Panie, który pragniesz jaśnieć poprzez nasze wspólnoty i kultury, Jezu, weź nas za rękę i nawet na pustyniach historii prowadź nasze kroki na drodze pojednania. Amen.